Piątek

PRZEGLĄD SPORTOWY

Cena 5 zł

Nr 37 Warszawa, 9 sierpnia 1946 r. Rok II

40 tysięcy widzów na meczu

TORPEDO-PZPN 1:1 (1:0)

Oklaskuje porywającą grę drużyny polskiej

Jesteśmy zadowoleni. Nietylko z wyniku. Bardziej, niż remis z renomowanym zespołem moskiewskim Torpedo cieszą nas wnioski, jakie wolno nam wysnuć, gdy chodzi o piłkarstwo polskie. Zgadzamy się w zupełności z prezesem PZPN gen. Bończą-Uzdowskim, który w wywiadzie wypowiedział się na temat dalszych naszych możliwości na arenie międzynarodowej.

Jeśli dotychczas odnosiliśmy się z dużym sceptyzmem do widoków wypłynięcia w szybszym tempie na szersze wody, to dzień wczorajszy przekonał nas, że wielka i stara tradycja polskiego piłkarstwa, jest jednak kapitałem, z którego czerpać będziemy zyski.

Mimo sześcioletniej przerwy, mimo ciężkich strat, piłkarstwo nasze szybciej niż wolno było przypuszczać nabiera rumieńców, wraca do sił. Mieliśmy zawsze zwyczaj trzeźwo oceniać szanse. I dziś nie damy się porwać nastrojowi. Wiemy, że do odzyskania dawnej pozycji narodowej droga jeszcze daleka i żmudna Ale wiemy też, że mamy ku temu dane i że nie omieszkamy zrobić wszystko, by wykorzystać jej jak najlepiej:

Pierwszym ku temu warunkiem, to wprowadzenie w kadry piłkarzy naszych jakiegoś systemu i szkoły, to oszlifowanie tych, którzy są daleko zaawansowani i ułatwienie drogi zawodnikom utalentowanym. Jest to jednak temat, który przekracza ramy sprawozdania meczowego.

Lody przełamane

Pierwszy kontakt sportowy między Polską i Związkiem Radzieckim został nawiązany. Stało się to w dziedzinie najpopularniejszej, w piłce nożnej.

Piłka nożna, jak mało który sport, posiada tak wielką ilość elementów emocjonalnych, że wrażenia w niej uzyskane przez długi jeszcze czas brzmią echem rozmów i wspomnień.

Mecz moskiewskiego Torpedo z Reprezentacją Polskiego Związku Piłki Nożnej należy właśnie do tego rodzaju wydarzeń, które pozostaną długo w pamięci. Posiadał bowiem wszystkie te cechy, jakie chętnie widzielibyśmy w każdej imprezie sportowej. Za tło posłużył stadion Wojska Polskiego, wypełniony po brzegi. Treścią jego była walka zacięta, twarda, nieustępliwa do ostatniego gwizdka, jednak zawsze rycerska, zawsze fair, bez zgrzytów i wybryków.

Gości naszych raziło może zbyt głośne zachowanie się publiczności, która żywo i z temperamentem reagowała na wydarzenia, toczące się na boisku. Niemniej jednak stwierdzić musimy z zadowoleniem, że udział widowni, nigdy nie przekroczył dopuszczalnych granic i w tej formie byłby wszędzie na miejscu. Moskwiczanie są z natury spokojniejsi, temperament polski jest bujniejszy, inna też reakcja, niż na stadionie przy Leningradzkiej Szosie.

W końcu podziękować wypadałoby aktorom za emocjonujące, piękne widowisko, jakiego byliśmy świadkami w ciągu 90-ciu minut. Krytycy znajdą niejedną usterkę, niemniej jednak stwierdzić można, że była to walka pełna dynamiki, napięcia i emocjonalnych momentów. W ogniu ciężkich zmagań nie wszystko jest doskonałe, nie umniejsza to jednak w niczym wartości wczorajszego spotkania, jako prawdziwej walki dwu ambitnych i dżentelmeńskich zespołów.

Tak więc stwierdzić możemy z zadowoleniem, że pierwszy polsko-radziecki kontakt na niwie sportowej powiódł się w całej pełni i miejmy nadzieję, że stanie się zaczątkiem stałych, normalnych stosunków z korzyścią dla obu partnerów. (T. M.)

Spotkanie z Torpedo dało nam dość obfity materiał, z którego, miejmy nadzieję, miarodajne czynniki potrafią skorzystać Była to walka z całym tego słowa znaczeniu. Walka wymagająca od zawodnika nietylko napięcia wszystkich umiejętności, ale też i wielkich walorów moralnych. A tych właśnie nie zabrakło. Z nielicznymi wyjątkami wszyscy gracze polscy dali z siebie maksimum wysiłku, zdobyli się na bojowość i animusz, jakiego nie oczekiwaliśmy się. Zdobyli się też na ofiarność, która pozwoliła im nietylko dotrzymać pola bardzo poważnemu przeciwnikowi, ale też zmusić go do oddania inicjatywy Bez przesady twierdzić możemy, że conamniej 60 procent gry dyktowanych było przez Polaków. Druga połowa za wyjątkiem ostatnich dziesięciu minut była w ich ręku. Mimo to jednak wynik wisiał na włosku, gdyż przeciwnik zawsze był niebezpieczny.

Gdy Torpedo zdobyło prowadzenie obawialiśmy się poważnie, by nie powtórzyła się historia z meczu jego z Bułgarami w Moskwie. Również wówczas Bułgarzy mieli więcej gry a w końcu przegrali, gdyż nie umieli wyzyskać swoich szans U nas powstać mogła identyczna sytuacja, mimo, że wydaje nam się, iż zespół nasz jako całość był ednak lepszy niż Bułgarzy.

P saliśmy we wczorajszym dodatku nadzwyczajnym, że napad nietylko decyduje o zwycięstwie, ale może uratować wynik, jeśli potrafi należycie zaabsorbować przeciwnika. A jak było wierzyć w tego rodzaju możliwość, gdy już po kilkunastu minutach gry okazało się, że w napadzie mamy właściwie tylko dwu pełnowartościowych zawodników.

BARAN I GRACZ

Nazwiska ich to Baran i Gracz. Wymieniamy ich w porządku alfabetycznym, gdyż trudno sklasyfikować jednego wyżej, niż drugiego. Cieszymy się, że Gracz którego znaliśmy dawniej jako kunktatora ze skłonnościami do zabawek tym razem okazał się piłkarzem bojowym i ofiarnym. Jego nieprzeciętne umiejętności techniczne pozwalały mu, mimo niskiego wzrostu dawać sobie radę z silniejszym fizycznie przeciwnikiem. Gracz miał niestety tylko jednego partnera, z którym mógł nawiązać kontakt. Był nim prawoskrzydłowy.

O Baranie napisaliśmy, że może zagrać wspaniale, może też zawieść. Na

(Dokończenie na str. 2-ej).

Na bankiecie

Bankiet — jak to bankiet. Bywa, że języki rozwiązują się. Oddajemy głos trenerowi Masłowowi.

— Z graczy polskich najwięcej podobał mi się Baran, Gracz, Spodzieja (?!) i Gierwatowski. W naszym zespole najlepsi byli: Akimow, Ilin, Moszkarin, Morozow, Ponomariew i Panfiłow.

Drużyna nasza nie miała specjalnie dobrego dnia, ale grała na dość wysokim poziomie.

— Sędzia?...

— W pierwszej połowie zupełnie dobry. W drugiej odgwizdał dwa niesłuszne spalone. Mam wrażenie, że wskutek tego, że nie orientował się w naszych zmianach pomiędzy łącznikami a skrzydłami. Pietrow nie był na spalonym... Nadto, moim zdaniem, sędzia w drugiej połowie nie mógł zdążyć za tempem gry...

Proszę nas zrozumieć, że nasze boiska mają wymiar 110×75 m. i na wąskim boisku nie możemy rozwinąć gry.

— Niech pan porówna Waszą drużynę z bułgarską „Lokomotywą". Gracie podobnie. System i styl ten sam, ale technicznie jesteście lepsi.

Atmosfera na bankiecie jest coraz więcej serdeczna.

Właśnie przemawia gen. Uzdowski.

— Myślę, że najgorzej zacząć i że początek jest zrobiony, a teraz pójdzie już gładko i będziemy często się spotykali. Nasi goście zdali egzamin. Jesteśmy z całym uznaniem dla ich kultury sportowej. Mogę Was zapewnić, że tak samo my Was kochamy — jak Wy nas

Odpowiedział kierownik drużyny Baranow. Mowa była prawdziwie dowcipna:

— Towarzysze i koledzy, jesteśmy zadowoleni z przebiegu gry dlatego, że rezultat był 1:1, to znaczy 2:0 dla Słowian. A my jesteśmy zawsze szczęśliwi, jak Słowianie dobrze grają. Również jesteśmy szczęśliwi, że mamy godnego przeciwnika.

Mam nadzieję, że dzisiejsze spotkanie nie będzie pierwsze i będziecie gościem Torpedo — my mamy do was pierwszeństwo. Kto zdobył pierwszy przyjazd, ten ma prawo do pierwszeństwa. (Termin rewanżowego spotkania nie został ustalony. rzyp. red.).

W prywatnych rozmowach Baranow oświadczył, że nie spodziewał się, że Polacy tak dobrze grają.

Prezes PZPN gen. Bończa-Uzdowski: — Jestem z meczu bardzo zadowolony. Miał przebieg fair i dżentelmeński. Zawodnicy polscy sprawili mi najmilszą niespodziankę. Zawsze przypuszczałem, że upłynie chyba z 2 — 3 lat zanim będziemy mogli puścić się na międzynarodowe wody. Po dzisiejszym meczu wizę, że stanie się to znacznie wcześniej.

— Z graczy naszych podobały mi się tyły oraz Gracz i Baran w napadzie. Torpedo okazało się drużyną o wysokiej klasie,

Torpedo na Okęciu



Po przylocie do Warszaw drużyna Torpedo witana b la przez delegację polsl na Okęciu.

Co mówią o meczu...

PŁK. REYMAN kapitan PZPN jest zdania, że drużyna sprawiła kolosalną niespodziankę. Chłopcy grali z ogromną ambicją i sercem. Na specjalną jednak pochwałę zasługuje dobra gra tyłów. Okazuje się, że pociągnięcie z Gierwatowskim, na które zdecydowałem się dosłownie w ostatnim momencie, było bardzo szczęśliwe. Szczurek słabszy przed przerwą po pauzie znacznie się podciągnął. Najbardziej cieszę się z Barana. To olbrzymi talent

Mecz powinniśmy wygrać. Po przerwie zasłużyliśmy na dwie bramki. Nasi przeciwnicy ustępują klasą gry Partyzantowi. Oronę mają najlepszą z oglądanych po wojnie w Polsce. Bramkarz bronił bezbłędnie i pewne.

Ogólnie oceniając, mecz należał do bardzo udanych zawodów i stał na bardzo wysokim poziomie. Cieszę się, że nasi chłopcy poczynili już takie postępy.

KPT. SZNEIDER, bezspornie najpopularniejszy dziś sędzia piłkarski w Polsce, nie spodziewał się, jak przyznaje, takiej gry naszego zespołu.

— Chłopcy sprawili mi prawdziwą niespodziankę. Za najlepszych uważam Barana, Gracza i Gierwatowskiego. — Bramkarz nie chwytał pewnie, stwarzając kilka nieprzyjemnych sytuacji. Jako całość jedenastka PZPN wypadła jednak bardzo dobrze. Widać, że stać nas już na zestawienie dobrej drużyny.

— A jak pan ocenia własną pracę?

— Mecz był trudny do prowadzenia Trzeba było bardzo uważać na zawodników. Zwłaszcza, gdy nasi zagrali pełną parą, miałem dużo roboty. Torpedowcy zdradzali w drugiej połowie oznaki zdenerwowania, i stąd może tyle off side'ów z ich strony. Po zatym uważam ich za drużynę nierówną, nastrojową. Na podstawie oceny indywidualnych wartości jednostki, mogę przypuszczać, że potrafią zagrać lepiej.

BARAN Jeden z najlepszych graczy na boisku, Baran, miał interesujące perypetie z występem w drużynie. Przyjechał na trzy kwadranse przed rozpoczęciem gry. Najtrudniejszą do usunięcia przeszkodą był brak butów. Pożyczone z magazynu Legii nie były najwygodniejsze, nie przeszkodziły mu jednak w doskonałej grze.

— Do zwycięstwa brak nam było odrobinę szczęścia — mówi nam pupil łódzkiej widowni. — A powinniśmy wygrać.

— A jak pan ocenia spotkanie w Łodzi?

— Przeprawa nie będzie łatwa, ale możemy odnieść sukces. Zważywszy atut pewnego zgrania naszej reprezentacji— można wierzyć, że tam pójdzie jednak lepiej.

GRACZ jest bardzo zadowolony z gry.

— Odpowiada mi bardzo współpraca z Baranem na skrzydle. Rozumieliśmy się doskonale. Ruszył nogą, a wiedziałem, co zamierza zrobić.

Cała zresztą drużyna grała z sercem, widać było u wszystkich wolę zwycięstwa.

— A jak pan ocenia przeciwników?

— Podobają mi się. Grają ostro, po męsku, al fair. Ja lubię ten sposób gry. Mają pozatym ogromną szybkość i strzał z każdej pozycji. Za najlepszego z nich uważam lewego pomocnika. Ale wygrałem z nim tyle pojedynków, ile on ze mną. Bardzo przytym dżentelmeński zawodnik.

GIERWATOWSKI sądzi, że drużynie naszej należało się zwycięstwo różnicą jednej bramki.

— To był dobry mecz. Lubię groźnych przeciwników i dużą stawkę. Zupełnie inaczej się w takich wypadkach gra. Muszę stwierdzić, im mimo zaciętej walki, gra należała do jednej z najprzyjemniejszych w mej karierze.

MORDARSKI usprawiedliwia słabą formę długą przerwą.

— To mój drugi mecz w tym sezonie, czy można się dziwić, że zagrałem go słabo? Po zatym Jakowlew opiekował się mną, jak niańka. Żałuję, że nie mogłem przyczynić się do zwycięstwa. Bardzo tego pragnąłem.

SZCZUREK uważa, że po przerwie grał słabiej, niż w pierwszej połowie.

— Zabrakło mi gazu. Wypompował mnie mecz wtorkowy z Wisłą. Jeszcze teraz czuję go w kościach. Nie mogłem dać rady Ponomariewowi, uciekał mi po całym boisku.

NOWAK, który nie brał udziału w grze, wykazuje nie mniejsze niż jego koledzy podniecenie.

— Och, gdyby nasi mieli w napadzie strzelców, mecz byłby wygrany. Co się z nimi stało. Nie mogli zdecydować się na strzały.

W. K.

Akimow



bramkarz Torpedo najlepszy gracz drużyny.

Wielokrotny internacjonał piłkarski i hokejowy Władysław Król (ŁKS) bawi obecnie na obozie na Bielanach. Zdaniem doświadczonego naszego repa obrona polska grała bez zarzutu. Wspaniały był Gierwatowski. Pomoc trzymała się może zbytnio w tyle, jednak również wywiązała się ze swego zadania. Bramkarz nie popełnił wprawdzie widocznego błędu, jednak nie wzbudzał zaufania na sto procent. Atak składał się tylko z Barana i Gracza.

DYNAMO — PARTYZANT 4:1

Moskiewskie Dynamo pokonało Partyzanta 4:1.

90 minut między bramkami

TORPEDO i PZPN

Mecz rozpoczął się z punktualnością, której dawno nie notowaliśmy na spotkaniach międzynarodowych. O godzinie 17.55 wchodzą parami obie drużyny. Na czele maszerują kapitanowie obu zespołów: Jabłoński i Morozow. Jednostka sowiecka ubrana jest w białe koszulki i długie czarne angielskie spodenki. Polacy grają w białych spodenkach i czerwonych koszulkach.

Ustawiają się przed lożą honorową.—

TORPEDO: Akimow, Ilin, Malinin, Jakowlew, Moszkarin, Morozow, Pamfiłow, G. Żarkow, Ponomariew, Pietrow, W. Żarkow.

PZPN: Brom, Gędłek, Gierwatowski, Jabłoński I, Szczurek, Filek I, Baran, Gracz, Spodzieja, Pytel, Mordarski.

Przemówienia są bardzo krótkie, trwają niespełna 8 minut. Orkiestra gra hymny radziecki i polski. Morozow i Jabłoński wymieniają wiązanki kwiatów. Za chwilę jednostka sowiecka z bukietami w ręku obiega dookoła boisko, obrzucając widownię kwiatami. Publiczność wita oklaskami ten gest. Rundę honorową — 400 m. przebiegają torpedowcy w 1.35 sek. Niezłe tempo.

Sędzia, p. Szneider daje sygnał. Losowanie wygrywają Polacy. Chwilę jeszcze trwają targi o piłkę. Goście upierają się przy swojej. Jest lżejsza od proponowanej przez gospodarzy.

Godzina 18-ta 11 min.

Grę rozpoczynają Polacy. Daleki przerzut Pytla przejmuje Baran idzie błyskawicznie do przodu, na kilka metrów przed polem karnym Malinin popełnia foul. Rzut wolny egzekwuje Jabłoński. Chwilowe zamieszanie pod bramką, walkę o piłkę wygrywa Gracz, posyła ją jednak głową na aut. Torpedo natychmiast odpowiada atakiem na naszą bramkę. Dośrodkowanie Żarkowa chwyta niepewnie Brom, piłka wypada mu z rąk, jest bardzo niebezpieczny moment, Gędłek dalekim wykopem wyjaśnia sytuację.

Gra jest niesłychanie szybka. W 4 minucie Pamfiłow oddaje ostry strzał z odległości ponad 30 m., piłka o centymetry mija słupek. Następna minuta przynosi piękne zagranie Polaków prawą stroną. Podanie Gracza przejmuje Baran, dośrodkowuje do Spodziei, ten strzela bezzwłocznie, niestety o pół metra obok celu.

Sytuacje zmieniają się z błyskawiczną szybkością. Torpedowcy rewanżują się dwoma kolejnymi wypadami pod bramkę polską, w obydwu wypadkach interwencja Gierwatowskiego tłumi w zarodku niebezpieczeństwo.

W 7 minucie Pietrow ciągnie sam pod bramkę. Oddaje do Żarkowa, ale jest już Gędłek. Foul Torpedowca podchwytuje natychmiast sędzia. Rzut wolny do Barana, ten idzie na bramkę, podanie trafia w rękę Malinina. Rzut wolny egzekwuje Baran wprost na ustawionego Ilina.

Tempo minimalnie słabnie, jest wciąż jednak dostatecznie żywe, by na trybunach raz po raz wywoływać entuzjazm, gdy nasi zagrażają bramce przeciwnika, bądź powodowane absolutną ciszą, gdy Torpedowcy suną na pole bramkowe Polaków.

W 15 min. notujemy pierwszy rzut rożny dla piłkarzy radzieckich.

Inicjatywa przechodzi teraz w ręce Torpeda. Atakują nieustannie. Formacje defensywne Polaków mają pełne ręce roboty. Gierwatowski uwija się pod bramką, jak maszyna.

18 min. Przy piłce jest Ponomariew, podaje do Pietrowa, ten do Żarkowa. Piłka wraca, odbita przez Jabłońskiego do Ponomariewa. Szybki obrót o 180 stopni strzał i piłka trzepoce w bramce, nim Brom zdążył się zorientować w niebezpieczeństwie.

WSPANIAŁY DUET

Nie peszy to naszej drużyny. Z miejsca ruszają do kontrofensywy. Piłka wędruje na lewe skrzydło, cóż kiedy Mordarski absolutnie nie może zrozumieć się z Pytlem, pozatym jest wyraźnie w słabej formie. 21 min. przynosi pierwszy róg pod bramką moskwiczan. Baran egzekwuje go niestety w aut. Polacy mają teraz więcej z gry. Wprawdzie rwą się akcje napadu, jeżeli gra on lewą stroną, a na dobitek słaby jest również Szczurek, któremu Ponomariew ucieka po całym boisku. Nasi idą jednak z sercem do walki, stwarzając groźne sytuacje pod bramką Torpedo. Autorami ich są z reguły Gracz i Baran. Ten ostatni zagrywa w sposób rzadko oglądany w polskich zespołach. Zyskuje też z miejsca sympatię całej widowni, która głośno domaga się, by częściej go zatrudniano.

W 25 min. piękną okazję do wyrównania traci Spodzieja. W chwilę później Żarkow oddaje silny strzał na naszą bramkę. W 31 min. Pytel dostaje piłkę tuż na linii pola karnego, strzela ostro w prawy róg, ale Akimow jest na to przygotowany. Efektownie skacze do piłki i broni.

W 35 min. publiczność zamarła. Niezbyt groźny strzał Pietrowa, Brom wypuszcza z rąk, jest już przy nim Żarkow, wywabia Broma z bramki, próbuje strzelać, ale Gędłek w ostatniej sekundzie rzuca się na piłkę i Brom chwyta ją bez trudu. W następnej minucie Baran uzyskuje drugi rzut różny dla naszych barw, ale Mordarski wysunął się przez Barana, wędruje w aut boczny.

GIERWATOWSKI CZUWA

Gracz dwukrotnie jeszcze wypracowuje Mordarskiemu dogodne pozycje, ale ten nie potrafi ich wykorzystać. Również dwa razy atakują Rosjanie naszą bramkę, ale strzały ich nie są celne. W ostatniej minucie znów Brom stwarza niebezpieczny moment ryzykownym wybiegiem, w którym nie łapie podania Żarkowa. Ty razem ratuje beznadziejną sytuację Gierwatowski.

Po przerwie Polacy z miejsca przystępują do energicznego ataku. Już w 3 min. po kombinacji Gracz — Baran. obrońca moskiewski z trudem wybija na róg. W następnej minucie pierwszy poważny atak lewą stroną. Mordarski oddaje do Pytla, ale obok jest Spodzieja, krótkie nieporozumienie wykorzystuje doskonały Ilin i wysyła piłkę w pole. W 9 min. sytuacja jest dla nas groźna. Ponomariew dostaje piłkę na środku, mija wysuniętego do przodu Szczurka i podaje na lewe skrzydło, ale Żarkow był już tymczasem o 10 m. przed naszymi obrońcami. Spalony. Rzut wolny do Mordarskiego, ten natychmiast oddaje do środka. Przejmuje Gracz i wypuszcza Barana. Centry nie ma kto w środku przyjąć. Polacy przyciskają. Bramka wisi w powietrzu. W 11 min. Akimow broni ładny strzał Gracza. W chwilę później Barana rozpędzonego na bramkę fauluje Malinin. W 14 minucie Spodzieja przedziera się przez obrońców, jest w odległości 12 metrów od bramki, strzela jednak w aut.

W POCIE CZOŁA

Pomocnicy harują w pocie czoła. Zakryli zupełnie środkową trójkę Torpedowców, pchając stałymi podaniami naszych do przodu. Gracz jest jak rtęć. Pracuje na wszystkich pozycjach.

Rosjanie są wyraźnie speszeni tym kolosalnym zrywem Polaków. W 17 minucie Gracz podaje Baranowi, ten mija Malinina, pędzi sam na bramkę, strzela w pełnym gazie w róg. Piłka odbija się od słupka i wpada do siatki. Entuzjazm widowni nie da się opisać. Wiwaty trwają nieprzerwanie, dopingując Polaków do najwyższych wysiłków. Cała drużyna pracuje teraz niezmordowanie. W 19 min. piłkę Mordarskiemu wybija na róg Ilin, ratując w ostatniej chwili zagrożoną bramkę. Riposta Torpeda w następnej minucie przynosi nowy wybieg Broma, ale Pamfiłow przenosi kolosalną bombą wysoko ponad poprzeczką.

Tymczasem tempo ponownie słabnie. W 29 min. Spodzieja decyduje się na dribling, mija pomocnika i obrońcę, wystawia ślicznie Mordarskiemu, cóż kiedy ten znów nie doszedł.

WYRÓWNANA GRA

Teraz do głosu dochodzą goście. Gra się wyrównuje. Częste ataki kończą się strzałem w aut, albo... off sidem. Dopiero w 36 min. notujemy celny strzał Ponomariewa. Piłka z nadzwyczajną siłą uderza o poprzeczkę i wychodzi daleko w pole.

38 min. Róg dla Polski. Bije Mordarski. Do piki skacze Baran, ale główkuje obok słupka. W 39 min. Gierwatowski daleką bombą uwalnia z opałów naszą bramkę. Piłka jednak wraca znów na nasze pole, strzał Żarkowa przyjmuje na żołądek Jabłoński i musi opuścić boisko. Zastępuje go Wapiennik.

W 40 min. Pytel dostaje piłkę tuż za linią środkową, ucieka pomocnikowi, mija obrońcę, ale ten chwyta go ręką. Rzut wolny muruje cała drużyna.

Jeszcze kilka wypadów. Do ostatniej chwili wynik nie jest pewny. Tuż przed zakończeniem gry Baran inicjuje solowy bieg po linii, dośrodkowuje, ale obrońcy są na miejscu. Jeszcze dwa, trzy podania i sędzia odgwizduje koniec gry.

Publiczność momentalnie zalała boisko. Gracz i Baran, bohaterowie spotkania, wędrują na ramionach rozentuzjazmowanych kibiców do szatni.

W. Kaczmarek.

Torpedo - PZPN 1:1 (1:0)

(Dokończenie ze str. 1-ej).

stadionie W. P. widzieliśmy tego pierwszego Barana. Gracza, który dał kilka fajerwerkowych próbek swego kunsztu technicznego, który umiał walczyć przebijać się, uciekać i strzelać. Szkoda ogromna, że nie był on lepiej zgrany z Graczem w przeciwnym wypadku para ta osiągnęłaby jeszcze lepsze rezultaty.

Szkoda też, że w pierwszej połowie tyły nasze nie zorientowały się należycie i miast forsować łodzianina raz po raz posyłano piłkę na lewe skrzydło, gdzie fatalnie... debiutował Mordarski. Wyraziliśmy wczoraj obawę, że gracz ten zupełnie bez obycia meczowego nie da sobie rady. Obawy nasze całkowicie się spełniły i szkoda tylko, że nie pomyśleli o tym ci, do których to należało. Mordarski na boisku dosłownie nie istnia. Oddał zdaje się jeden strzał i może dwa maksymalnie trzy razy jako tako podał. Poza tym każda piłka skierowana w jego stronę była stracona.

Godnych partnerów znalazł on niestety w Pytlu i Spodziei. Gracze ci całkowicie zawiedli. Ostatecznie rozumiemy, że gracz ma słabszy dzień, ale piłkarze AKS poruszali się po boisku z niemowlęcą wprost niezaradnością. Pytel wprawdzie zmężniał, jednak wyszło mu to na korzyść. Dawniej umiał piłkę szybko oddać, dziś marudził tak długo, aż stała się ona łupem przeciwnika. Nie dość że sam zatrzymywał piłkę, podawał ją jeszcze przeważnie do tyłu, cofając całą akcję. Nie lepiej powodziło się Spodziei. Przegrywał wszystkie pojedynki główkowe i niegłówkowe z Moszkarinem, choć pilnie baczył, by się czasem od niego nie oderwać. Nie był ani kierownikiem napadu ani samodzielnym przebojowcem. Nie wniósł do gry żadnego dodatniego elementu. U Ślązaków ceniliśmy zawsze szybkość i bojowość. Elementów tych nadarmo szukał by ktoś u Pytla lub Spodziei, to też przy przeciwniku na miarę Torpedo musieli wypaść zupełnie blado.

Pomocy naszej możnaby może na upartego wytknąć taki czy inny błąd taktyczny zgóry jednak udzielamy jej rozgrzeszenia, gdyż walczyła z uporem i samozaparciem. Wbrem obawom Szczurek przetrzymał mecz do końca, mimo że się nie oszczędzał i zasłużył w równej mierze na pochwałę, jak jego boczni partnerzy Jabłoński i Filek. Wszyscy trzej pracowali niezmordowanie. Cofali się i szli do przodu. Jeśli w akcjach ofensywnych cechowała ich pewna wstrzemięźliwość, to było to zupełnie słuszne, gdyż Torpedo operowało przeważnie długimi piłkami, to też nadmierne wysuwanie się do przodu nie było wskazane.

W obronie pierwsze miejsce przyznajemy Gierwatowskiemu, który zagrał bodajże najlepszy mecz w swoim życiu. Był on bezprzecznie jednym z najlepszych na boisku. Grał twardo, energicznie i mądrze. Nie zapuszczał się w niepotrzebne zabawy, piłkę wysyłał jak najszybciej do przodu a jeśli tego wymagała sytuacja to bez skrupułów również na aut. Dzielnie sekundował mu Gędłek, to też napad Torpedo nie miał łatwego zadania.

Brom za utraconą bramkę nie ponosi winy. Nie miał też wyraźnych grzechów na sumieniu. Niemniej jednak gra jego nie była przekonywująca.

Gdy chodzi o system, to zostaliśmy przy starym ustawieniu. Obrońcy blokowali centrum a boczni pomocnicy skrzydła z tym, że Szczurek grał raczej „wstrzeemieżliwie". Było to słuszne, gdyż nagłe inowacje mogły wprowadzić zamieszanie.

Faktem jest, że Torpedo umie znacznie więcej, niż wydaje się to przeciętnemu widzowi. Przede wszystkim jest to drużyna wyrównana, w której trudno byłoby doszukać się tak olbrzymich wahań w umiejętnościach, jak działo się to u nas.

W wywiadach najlepszą notę otrzymała obrona. Kryła ona (tj. obrona i pomoc(bardzo dobrze i pieczołowicie, ale faktem jest, że lewy obrońca nie zawsze dawał sobie radę z Baranem. W pomocy niezmordowany był Morozow, który trzymał też, jako kapitan, krótko w ryzach swoich zawodników. Napad był w akcji zawsze groźny. Ponomariew zarówno zdobytą bramką jak i strzałem w poprzeczkę dał próbkę swoich umiejętności, zresztą wszyscy umieli strzelać mocno i z daleka. Obaj skrzydłowi znają swój fach. Gdy chodzi o technikę to nie szylibyśmy się gdyby nasi gracze opanowali ją w tej mierze przy przyjmowaniu i oddawaniu piłek z wolea.

Szczególną sympatię zdobył sobie bramkarz Akimow, który miał parokrotnie okazję wykazać swą klasę. Nawiasem mówiąc miał Akimow więcej strzałów do obrony, niż jego kolega z naprzeciwka.

W sumie występ gości moskiewskich pozostawił bardzo dobre wrażenie, tym bardziej, że dysponują oni poważnymi walorami i spotkania z tego rodzaju zespołami mogą wyjść graczom naszym tylko na okrzyść.

Zawody prowadził jeden z najlepszych naszych sędziów znany i ceniony na terenie międzynarodowym p. Sznajder. Goście nasi mieli do niego pewne pretensje, gdy chodzi o ocenę spalonych. Osobiście mieliśmy wątpliwość tylko w jednym wypadku, kiedy sędzia odgwizdał na sygnał bocznego kolegi.

Zdaje nam się, że p. Sznajder nie popełnił błędów, które mogłyby mieć decydujące znaczenie dla przebiegu spotkania i dlatego dajemy mu dobrą ocenę. (t. mal.)

Komunikat PZPN w sprawie Ligi

Nasze uwagi i zastrzeżenia

Zarząd PZPN na posiedzeniu w dniu 5.8 rozpatrywał sprawę wznowienia działalności Ligi PZPN. i doszedł do przekonania, że wiąże się ona z wieloma zagadnieniami piłkarstwa, wymaga więc dokładnego przemyślenia.

Zarząd PZPN. pragnie oddać sprawę Ligi pod obrady Walnego Zgromadzenia PZPN. obecnie zaś zbiera materiały dla opracowania wniosków, które w odpowiednim terminie przedstawi.

★

Tyle oficjalny komunikat Zarządu Polskiego Związku Piłki Nożnej, którego zaparywania, o ile nam wiadomo, pokrywają się zasadniczo z poglądami Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego.

Tak więc mielibyśmy opinie dwu najbardziej w danej kwestii kompetentnych czynników, to też „konfederaci krakowscy" dobrze zrobią, jeśli zechcą wziąć to pod uwagę i nie dadzą się porwać temperamentowi.

Jeśli chodzi o nasze zdanie, to jest ono proste. Liga, czy jak tam nazwalibyśmy ekstraklasę, jest bezsprzecznie potrzebna. Instytucje tego rodzaju istnieją we wszystkich krajach świata. Wyrosły one nie dla takiej czy innej zachcianki, ale z potrzeby i doświadczeń. Nie ma więc zasadniczo powodów, by w Polsce było inaczej, To jedna strona medalu.

Przychylając się zasadniczo do koncepcji stworzenia ekstraklasy, która ułatwiłaby nam podniesienie poziomu piłkarskiego przynajmniej w jego reprezentacyjnej części, należy jednak zastrzec się przeciw ewentualnym próbom tworzenia jakiegoś zamkniętego w sobie klanu. Liga może być jedynie częścią polskiego piłkarstwa, a w żadnym wypadku organizmem samym w sobie, zapatrzonym wyłącznie w bardzo swoiste cele, jak było to przed wojną.

Gdy chodzi o strukturę organizacyjną, to wydaje nam się, że Liga może stanowić jednostkę autonomiczną tylko pod względem rozgrywkowym, nie może zachodzić natomiast tego rodzaju wypadek, by kluby ligowe zakorzenione w swoich ośrodkach macierzystych negliżowały interesy tych właśnie ośrodków i stały poza Związkami Okręgowymi. Pamiętamy dobrze walki, jakie trzeba było staczać, gdy szło o wystawienie reprezentacji miasta czy okręgu.

Komunikat PZPN mówi o różnych zagadnieniach związanych z Ligą. I my pamiętamy o tych właśnie zagadnieniach, niejednokrotnie bardzo delikatnej natury. Organizacja polskiego sportu piłkarskiego jest wciąż jeszcze w stadium budowy. Chcemy, by była ona jak najlepsza, dlatego też w żadnym wypadku nie będzie można zgodzić się na jakieś dorywcze rozwiązania, tym bardziej, że nie ma alarmu. Wytrzymaliśmy przez tyle miesięcy, przetrwamy jeszcze przez jakiś czas.

Sprawa Ligi nie jest zagadnieniem kibiców i fanatyków, zapełniających widownię, lecz musi być rozwiązana jedynie i wyłącznie pod kątem ogólnego dobra piłkarstwa.

W szatni Torpedo

W szatni, gdzie zebrali się po meczu gracze Torpedo, panuje raczej ponury nastrój. Piłkarze robią wrażenie bardzo zmęczonych. Siedzą ze zwieszonymi głowami. Nikt się nie kłóci, nikt nie dyskutuje — jak to zwykle bywa w naszych szatniach po wielkich meczach. Dwu, czy trzech graczy zaciąga się dymem papierosa.

Podchodzimy do trenera Masłowa.

— Co pan może powiedzieć o meczu?

— Później, później, nie teraz, mam czas potem rozmawiać, jak przyjdzie odpowiednia pora.

Taką samą odpowiedź usłyszeliśmy od kierownika Baranowa.

Natomiast znany sędzia moskiewski— Dmitriew jest więcej rozmowny.

— Wasza drużyna grała „prekrasno". Najwięcej podobali mi się Gracz, Gierwatowski i Baran. Wasza obrona jest znakomita — obaj gracze ustawiali się świetnie. Natomiast, moim zdaniem, wasz bramkarz nie ma wysokiej klasy.

— A wasza drużyna, czy grała na swym normalnym poziomie?

— Zespół nasz grał bardzo dobrze, a jeśli chodzi o obronę — to grała bezbłędnie.

— A w drużynie Torpedo kto był najlepszy?

— Świetni byli bramkarz Akimow i środkowy pomocnik Maszkarin.

A dalej wyróżnia pomocnika Morozowa środek ataku. Ponomariewa oraz łycznika Pietrowa.

— A nikt u was nie zawiódł?

— Słabo zagrał skrzydłowy Panfiłow.

A wogóle nasza drużyna jest przyzwyczajona do szerszego boiska, które nadto było stanowczo zbyt twarde.

— Czy panu podobała się więcej gra Polaków, czy też drużyny bułgarskiej „Lokomotywa", która ostatnio grała w ZSRR?

— Niewątpliwie stawiam wyżej zespół polski.

Przed wejściem do honorowych lóż czeka na samochód ambasador Lebiediew. Rozmawia z dziennikarzami, żywo dyskutując.

— Bramka, strzelona przez Polaków, więcej mi się podobała. Ale muszę zauważyć, że gracze Torpedo umieją więcej stosować różnych trików piłkarskich i wskutek tego są bardzo niebezpieczni w momentach najmniej oczekiwanych.

Przyjazd wielkiej limuzyny przerywa dalszą rozmowę. *(g)*

Przed meczem w Łodzi

Na meczu obecny był prezes Łódzkiego OZPN p. Konopka. Przeprowadził on rozmowy z kapitanem PZPN na temat zasilenia drużyny łódzkiej na mecz Torpedo czterema zawodnikami zamiejscowymi. Chodziło o lewego i środkowego napastnika, lewego pomocnika i obrońcę. W wyniku narad, p. Konopka zapowiedział na sobotnie spotkanie następujące zestawienie drużyny łódzkiej:

Depczyński, Gwoździński (ZZK), Flanek (Wisła), Wapiennik, Pegza, Korpowicz, Hogendorff, Baran, Nowak, Koczewski, Ignaczak. W skład tej drużyny wejdzie więc 4 zawodników z ŁKS-u i trzech ZZK.

Zapytujemy prezesa oKnopkę o horoskopy na wynik sobotni.

— Trudno mi powiedzieć. Może być tak jak dziś. Nasza drużyna była lepsza a mimo to nie wygraliśmy. W piłce nożnej tak bywa. W każdym razie oczekuję w Łodzi dobrego wyniku.

— A co pan powie o dzisiejszym meczu.

— Muszę przyznać, iż sądziłem, że Torpedo będzie groźniejsze. Są niewątpliwie oskonałym zespołem, ale Partyzant jest lepszy Gdyby nasi mieli po przerwie większy zryw, mecz byłby wygrany.

F. K.

„Nerwy nie wytrzymali"

— Czy dwa bilety panie szefie?... Nie trzeba stać w ogonku!

Tak wita nas ulica Myśliwiecka, na której panuje nastrój jakby na jakimś wielkim jarmarku.

— Bomby, bomby, wolno próbować, gruszki krzepią przed meczem. Do gruszek! Do gruszek! Do lekarstwa na nerwy.

Krzyki, zgiełk, nawoływanie, rechot klaksonów.

— Nadzwyczajny Doo... datek Przeglądu Sportowego!

Godz. 16,30 stadion zapełnia się szybko. W pół godziny potem robi się coraz ciaśniej. Właśnie maszeruje orkiestra. Widownia wita ją oklaskami. Niestety, wbrew oczekiwaniom tłumów, trębacze i puzoniści milczą jak zaklęci. Sąsiednie ruiny i wieża na pływalni już zostają udekorowane oszczędnymi amatorami piłki nożnej.

Godz. 17,30 atmosfera przesiąka co raz bardziej elektrycznością. Gdzieś na prawym skrzydle słychać pierwsze strzały... Gdzieś pęka front i przez kordon milicji wlewa się szary tłum.

Paniusia z wózkiem dziecinnym gwałtownie usiłuje dostać się na bieżnię, w pierwsze szeregi, ale „władza" nie ma zrozumienia dla macierzyńskich uczuć i ekspediuje spowrotem mamę z pociechą.

Godz. 17,45 drużyny wkraczają na boisko. Nie wbiegają jak to u nas przyjęte, ale gracze idą parami obok siebie. Na czele Torpedo „czarny" bramkarz Akimow. Ubrany na ciemno od stóp do głów sprawia niesamowite wrażenie. O godz. 18-ej słyszymy dźwięki hymnów.

Potem jedenastka Torpedo odbywa czterystometrówkę naokoło boiska, rzucając publiczności kwiaty.

— Po co ci chłopcy męczą się przed meczem, zauważa ktoś z wymagających widzów, który uważa, że dopiero na boisku gracz musi wypruć z siebie wszystkie siły, a przed meczem nie wolno niemi szafować.

Sędzia Sznajder gwiżdże i jednocześnie pęka front na nowym odcinku. Publiczność otacza zwartym kołem boisko.

★

Jak to zwykle bywa — nastroje widowni kształtują się dosyć szybko. Wkrótce już wiemy, który z graczy stanie się faworytem, a który znów zostanie zrobiony „za ofiarę".

Pierwszą „ofiarą" jest Pytel.

— Pytel ruszaj się do djabła! — krzyczy zdenerwowany widz.

Niezadowolenie tłumów skupia się również wokół Mordarskiego. Natomiast ulubieńcem staje się Baran.

— Baranę Baran! Grać Baranem!

Pierwsza bramka uzyskana przez Torpedo, przyjęta została oklaskami, ale bez entuzjazmu. Na trybunach znać pewne „speszenie". Nastrój wyczekiwania. Co teraz będzie?... Bramka padła tak nagle z dalekiego strzału, takiego nie do obrony, że trybuna czuje zbliżające się niebezpieczeństwo. A może teraz posypie się cała seria?...

Seria jednak nie posypała się i otucha znów wstępuje w tłumy. Nowe krzyki zachęty i warszawski doping.

W pewnym momencie zamieszanie pod naszą bramką. Cztech graczy walczy o piłkę. Raptem bramkarz Brom daje szczupaka w ten tłum i wyłapuje piłkę z pod ośmiu nóg. Był to jedyny moment podczas meczu, który przypominał rugby.

Nareszcie bramka. Brawo Baran! A już się zdawało, że piłka uderzy w poprzeczkę i powróci na boisko. Ale jest! „Czarny" nie złapał „amerykana". Entuzjazm niebywały. Kapelusze wędrują w górę. Ktoś z publiczności wpada na boisko aby uściskać Barana. To nazywa się w języku Wiecha „nerwy nie wytrzymali".

Ostatnie minuty gry były najbardziej denerwujące. Nasi gnietli... a torpedowcy koniecznie chcieli strzelić. Ale nikt nie strzelił i w idealnej zgodzie rozeszlismy się do domu.

Szkoda wielka, że nasi widzowie nie szanują i tak już zniszczonego boiska, a tłumy tratowały je tysiącami nóg. Baran-na barana i został zaniesiony do szatni. Podobny los spotkał i Gracza.

Ktoś nawet krzyczał:

— Oszczędzajcie Barana na łódzki mecz!

Ale cóż zrobić... nerwy trzymali.

K. G.



PIŁKA NOŻNA PRZY OKRĄGŁYM STOLE

Pierwsze powojenne obrady FIFA

Z całego świata zjechali przedstawiciele związków piłki nożnej (37 państw), aby wziąć udział w pierwszym powojennym zebraniu, mającym ustanć kierunek i politykę tej najbardziej popularnej gałęzi sportu.

Otwarcia kongresu dokonał pod nieobecność W. Ks. Luxemburskiej minister W. F. tegoż kraju p. Urbany — zaznaczając, że rozwój sportu nie tylko dla danego kraju posiada wielkie wartości, ale nie mniej ważniejsze walory dodatnie posiada w kształtowaniu przyjaźni międzynarodowej.

Po części oficjalnej rozpoczęły się obrady, przyczym jeszcze jedna mała uroczystość na wstępie — tym razem uczczenie — dużym koszem kwiatów — 25 letniej prezesury w F. I. F. A., p. Rimet oraz wniosek, aby nagroda w rozgrywkach o „Puchar Świata" została nazwana jego imieniem, co przyjęto przez aklamację.

Jugosławia zgłasza wniosek o wyeliminowanie Hiszpanii z Kongresu, na co przewodniczący Rimet prosi, aby więcej do spraw politycznej natury w czasie obrad Kongresu nie powracano.

Delegat polski p. Mallow zaznacza, że sport polski poniósł wielkie straty w czasie ubiegłej wojny i podziękował równocześnie członkom FIFA za okazywaną pomoc.

Organizację rozgrywek o „Puchar Świata" wobec nieistnienia niemieckiego Z.P.N., który miał powierzoną organizację w roku 1938 — przejmuje Brazylia, zgłosiła ona gotowość przeprowadzenia tej imprezy, która odbędzie się w roku 1949.

Wobec tego, że w okresie wojny rozgrywki nie były prowadzone, dalsze mistrzostwa świata odbędą się w latach 1951, 1954, 1958. PZPN ma więc możliwości zorganizowania kiedyś w przyszłości tej gigantycznej imprezy. Wniosek Belgijskiego Zw. P. N., żeby na międzypaństwowych zawodach i sędzia i sędziowie liniowi byli neutralni i tej samej narodowości — po dłuższej dyskusji został sformułowany następująco: „poleca się, gdzie taki może mieć miejsce dostosowanie się do powyższego".

Po 16 latach wracają na łono FIFA cztery federacje piłkarstwa W. Brytanii (Anglia, Szkocja, Walia, Płn. Irlandia).

Na wniosek Jugosławii, mającej pełnomocnictwo ZSRR poparty przez Czechosłowację, Polskę i Finlandię, Rosja wchodzi w skład FIFA, otrzymując w zarządzie wiceprezesurę, po przesłaniu oficjalnej notyfikacji akcesu. Odtąd skład zarządu przedstawiać się będzie: 1 prezes, 5 wiceprezesów, 6 członków zarządu z tym że: 2 wiceprezesów będzie wybieranych, 3 zaś desygnowanych, a to 1 z Płd. Ameryki, 1 z Rosji i 1 z W. Brytanii.

W tym momencie prezes p. Rimet wygłasza pełne otuchy i radości słowa, że cały świat piłkarski został zjednoczony, a pragnieniem jego jest, aby to zjednoczenie naśladowane było we wszystkich dziedzinach życia.

Jako dalsi członkowie FIFA przyjęte zostały: Honduras, Syria, Albania, Guatemala.

Spór między Palestyną a Libanem, mający podłoże polityczno-rasowo-religijne, zmierzający do stworzenia 2 związków — został przekazany specjalnej komisji do rozpatrzenia — na wniosek p. Mallowa przedstawiciela PZPN.

W związku z tym, że Ameryka Płd. prawie cała używa języka hiszpańskiego — tym bardziej zaś, że regulaminy i przepisy są drukowane w tymże języku — język hiszpański wchodzi w miejsce niemieckiego, jako oficjalny po francuskim i angielskim.

Wniosek przedstawiciela P. Z. P. N. o wprowadzenie jednego języka słowiańskiego, do czasu oficjalnego zgłoszenia Rosji — odpadł. Nowe władze wybrane zostały jednogłośnie. Prezes: J. Rimet, wiceprezesi wybieralni: Seeldrayers (Belg.), Frederiksen (Dania), dysygnowani Am. Płd. Aramid, W. Bryt. Drewny. Rosja vacat (prawdopod. Werszyński). Członkami zarządu zostali: Andrzejevic (Jug.), Bieaneti (płdn. Am.), Krebs (Szwajcaria), Krikwood (Anglia), Lotsy (Hol.), Valousek (Czech.).

Data przyszłego Kongresu ustalona została na rok 1948, przyczym propozycje urządzenia wpłynęły z Portugalii, W. Brytanii i Libanu — przegłosowano W. Brytanię (Londyn).

Tak skończył się wielki Kongres w atmosferze przyjemnej, mimo zapowiedzi wielkiej burzy. Czas pokaże, jakie będą jego owoce. *G.*

„Lend and lease" w boksie
Louis przyjedzie do Anglii

LONDYN, 4.8. (Obsł. wł.). Na wzór finansowej umowy angielsko - amerykańskiej lend and lease została zawarta umowa bokserska między angielskim menażerem Jackiem Salomonsem i Mike Jacobsem, królem menażerów amerykańskich. Istotą tej umowy jest wymiana bokserów między Anglią i Ameryką. Już w najbliższym czasie przyjedzie do Anglii kilku czołowych pięściarzy Stanów Zjednoczonych. Anglia zaś ma możność wysłania kilku swoich bokserów na występy do Ameryki.

W ramach tej umowy jako pierwszy przyjedzie do Anglii amerykański murzyn — Ike Williams, mistrz świata w wadze lekkiej, w celu rozegrania spotkania z angielskim mistrzem tej samej wagi Ronnie Jamesem o tytuł mistrza świata. Walka ta odbędzie się w Cardiff City w dniu 4 września. W dwa tygodnie później Amerykanin Gus Lesnevich będzie bronił tytułu mistrza świata wagi półciężkiej w spotkaniu z mistrzem Europy Druce Woodcook. We wrześniu więc Anglia będzie miała możność oglądania boksu amerykańskiego w najlepszym wydaniu. Podczas występu dwóch mistrzów amerykańskich w Anglii, dwóch młodych bokserów angielskich będzie szukać laurów i dolarów w Stanach Zjednoczonych.

30 lipca wyjechali już do Ameryki Cyryl Gallie z Cargifu, były mistrz amatorski wagi lekkiej i Harry Silver z Londynu (waga lekka). Obaj ci zawodnicy rozegrają w Ameryce szereg spotkań pod czujnym okiem Mike Jacobsa, który w swych poszukiwaniach nowych talentów bokserskich dotarł aż do Europy. Po występach Williamsa i Lesnevicha przyjdzie kolej na Billy Conna, Artura Godeya, Manuela Ortiza, Jacoba Lamotte'a.

Sensacyjnym punktem umowy ma być przyjazd Joe Louisa na kilka walk do Londynu, pod protektoratem Salomonsa. Według doniesienia amerykańskich kół bokserskich, Jacobs zapowiedział przysłanie Louisa w ciągu przyszłego roku. Mimo, że od występów zapowiedzianych bokserów amerykańskich dzieli Anglików jeszcze sporo czasu, to jednak już sama zapowiedź tych imprez wywołała niemałe poruszenie w angielskim świecie bokserskim.

Rozmawiamy z p. Romanowem

Nawał własnych imprez
hamuje kontakt z zagranicą

Podczas pobytu w Moskwie delegacja sportowa z Polski przyjęta została przez przewodniczącego Wszechzwiązkowego Komitetu dla Spraw Kultury Fiz. i Sportu, p. Romanowa.

O ile przed rokiem rozmowy toczyły się w atmosferze uprzejmości, to tym razem były one wprost serdeczne.

P. Romanow udzielił odpowiedzi na szereg kwestii, poruszonych przez wysłannika „Przeglądu Sportowego". Przede wszystkim wyjaśnił przyczynę nienawiązania dotychczas kontaktu.

Sport radziecki znajduje się w bardzo ciężkiej sytuacji. Organizuje on tak wielką ilość imprez o charakterze wewnętrznym, że chcąc utrzymać stałe kontakty z zagranicą, będzie zmuszony przeprowadzić poważną reorganizację swej polityki imprezowej. Nie da się to załatwić z dnia na dzień, to też mimo najlepszych chęci, trudno było o spełnienie życzeń przyjaciół zagranicznych.

Sport radziecki zasypywany jest zaproszeniami ze wszystkich stron świata. Tyczy się to przede wszystkim piłkarzy, o których ubiega się cała Europa, plus Południowa Ameryka. Jak z tego wybrnąć, gdy rozgrywki o mistrzostwo toczą się niemal bez przerwy od kwietnia do końca września, a poza tym istnieje jeszcze puchar?

Jest jeszcze jedna przyczyna, dla której trudno było w ub. roku o większą ekspansję na zewnątrz. Był to pierwszy rok po wojnie. Sport radziecki znajdował się i wciąż jeszcze znajduje się w trakcie odbudowy i usprawniania. W tych warunkach wszelkie przerwy były niewskazane.

Takie są przyczyny opóźnionego nawiązania kontaktu z Polską i nietylko z Polską!

Podobnie ma się sprawa z literaturą sportową, o którą ubiegała się już zeszłoroczna delegacja. W czasie wojny naturalnie nic nie drukowano w tej materii. Wydawnictwa z przed wojny są wyczerpane. W tej chwili troską Komitetu jest zapewnienie podręczników przede wszystkim instytutom wychowania fizycznego i szkołom sportowym. Z chwilą, gdy kryzys w tej dziedzinie zostanie już opanowany, otrzymamy wszystko to, co ukazywać się będzie na polu wychowania fizycznego i sportu.

Długo rozmawialiśmy z p. Romanowem na tematy międzynarodowe. O ile w roku ubiegłym można było stwierdzić pewną wstrzemięźliwość w wypowiedziach, to tym razem były one jasne i wyraźne. Jest to jednak sprawa, łącząca się z zagadnieniami, które omówimy osobno. *(t. m.)*

Polska - Szwecja
w szermierce

POLSKA—SZWECJA W SZERMIERCE

Wokół meczu szermierczego Polska—Szwecja prowadzi się w tej chwili pertraktacje. Nasi szermierze mają udać się we wrześniu do Szwecji na dwa spotkania Polska — Szwecja oraz Łódź — Sztokholm.

Polska — Czechosłowacja, mecz rewanżowy w szermierce, projektowany jest na grudzień b. r. w Solicy Zdroju.

Mjr. Dobrowolski Władysław przyjechał spowrotem do Polski. Olimpijczyk przebywał przed kilku dniami w Łodzi, gdzie był gościem por. Fokta, z którym trenował. Mjr. Dobrowolski oświadczył, iż powraca do czynnego życia sportowego. Z chwilą wznowienia nauki w CIWF-ie pragnie znów być wykładowcą w tej uczelni.

Czechosłowacy i Szwedzi mają wziąć udział w walkach na planszy w święcie kolejarzy, które odbędą się w Łodzi 15—18 b. m.

Moravska Ostrava — ZZK (Łódź) mecz szermierczy projektowany jest w pierwszych dniach listopada w Łodzi.

Por. Fokt został instruktorem na kursie pow. kom. PW i WF. Będzie on instruował walkę wręcz.

W Karpaczu i Solicy Zdroju odbyły się dwa turnieje szermiercze przy udziale zawodników śląskich i łódzkich. — Pierwsze miejsce zdobył por. Fokt.

Campe — zbrodniarzem

Znany nam dobrze z przed wojny reprezentacyjny bokser niemiecki Campe, który niejednokrotnie walczył z polskimi pięściarzami, podczas wojny pełnił funkcję w jednym z karnych obozów. Campe, jak twierdzą sami Niemcy, zdradzał swe sadystyczne skłonności i uważany jest za jednego z większych zbrodniarzy wojennych.

Niespodzianka w Londynie
Anglia bije Francję



LONDYN, (Obsł. wł.) Na stadionie White City, w obecności 50 tysięcy widzów, odbył się międzypaństwowy mecz lekkoatletyczny pomiędzy Anglią i Francją. Mecz ten, wbrew oczekiwaniom, przyniósł zwycięstwo Anglii w stosunku 72:57 pkt.

Sukces ten był wielką niespodzianką nawet dla samych Anglików. W ostatnich bowiem latach z rozegranych spotkań pomiędzy Anglią i Francją, Anglia wygrała tylko jedno i nie spodziewała się takiego rewanżu, nawet mimo nieobecności kilku czołowych zawodników francuskich.

Największą rewelacją spotkania był bieg na 100 yardów, który wygrał murzyn Bailey w czasie 9,7 sek. — równym rekordowi Anglii. Jest to pierwszy wypadek wyrównania tego rekordu od czasu jego ustalenia przez Linddela tzn. od 23 lat. Wielkość sukcesu Bailey'a podnosi fakt, że wyszedł on źle ze startu i w połowie trasy, doskonały sprinter francuski Bally, miał nad nim jeszcze metr przewagi.

Do najładniejszych i najbardziej emocjonujących należy walka, jaką stoczyli w biegu na 3 mile, Wooderson z Jujazonem. Właściwa walka stoczyła się dopiero na 250 m przed metą; wyszedł z niej zwycięsko Wooderson wpadając na taśmę we wspaniałym czasie 13:57,0 min. — o 30 m przed Francuzem.

Bieg na 1 milę wygrał po zaciętej walce Anglik Wilson w czasie 4:17,8 min. przed doskonałym średniodystansowcem francuskim Marcelem Hansenne.

Rewelacją skoków było nieoczekiwane zwycięstwo zachodnio - afrykańskiego księcia murzyńskiego — Adedoyina. W skoku wzwyż pokonał on rekordzistę Anglii Alana Patersona skokiem 193 cm, a skok wdal wygrał wynikiem 7,34 m. Paterson skoczył coprawda także 193 cm, ale miał większą ilość skoków.

Reasumując trzeba stwierdzić, że Francuzów „zarżnęły" biegi, a rzutów, w których byli lepsi od Anglików, było zamało na to, by rozstrzygnąć mecz na korzyść Francji.

WYNIKI TECHNICZNE:

100 y: 1) Bailey (A)—9,7; 2) Archer (A); 3) Bally (F); 120 y p. pł.: 1) Bertera (F) — 15,1; 2) Powell (A); 3) Ammes (F); 220 y: 1) Archer (A) — 22,5; 2) Bally (F); 3) Lebas (F); 440 y: 1) Roberts (A) — 49,2; 2) Hugh (A); 3) Santona (F); 440 y p. pł.: 1) Dr Ede (A) — 55,8; 2) Arifon (F); 3) Prayer (F); 880 y: 1) White (A) — 1:59,9; 2) Wint (A); 3) Chefdeotel (F); 1 mila: 1) Wilson (A) — 4:17,8; 2) Hansenne (F); 3) Mosner (F); 3 mile: 1) Wooderson (A) — 13:57,0; 2) Pujazon (F); 3) Breistoffet (F); Kula: 1) Beurnon (F) — 14,25; 2) Perrien (F) — 13,41; 3) Beyen (A) — 13,04; skok wzwyż: 1) ks. Adedoyin (A) — 193 cm; 2) Patterson (A) — 193; 3) Andony (F) — 190,5 cm.

p. m.

Śląski sport przez lupę...

Peterek, sławny napastnik wielokrotnego mistrza Polski KS Ruch, powrócił ostatnio ze Szkocji i zasilił szeregi swojego macierzystego klubu. Peterek znajduje się w doskonałej formie i na ostatnim meczu, jaki Ruch rozegrał w niedzielę ze Slavią, strzelił sam 5 bramek, 3 były dziełem Cieślika. W końcowym rezultacie Ruch wygrał 8:4.

Jeśli już mowa o Ruchu, to nie od rzeczy będzie wspomnieć, że na obronie tej drużyny występuje para Brzoza—Brzoka.

AKS Chorzów bardzo poważnie szykuje się do przyszłych rozgrywek mistrzowskich i kompletuje naprawdę rewelacyjny skład. Drużyna najpoważniejszego kandydata na mistrza Polski wystąpi w następującym zestawieniu: Mrugała, Michalski (dawny rep. Polski), Andrzejewski, Szaton, Piec II, Kulig, Cholewa, Kuc, Piontek, Pytel, Spodzieja, Barański.

W niedzielę na stadionie Polonii w Bytomiu rozegrany zostanie ciekawy mecz międzynarodowy, w którym zmierzy się najlepsza bodaj w obecnej chwili drużyna czeska SK Bratislava i team Polonia — AKS. Team wystąpi w składzie następującym: Raszczuk, Salik, Michalski, Szaton, Andrzejewski, Szmidt, Kaźmierowicz, Matias, Spodzieja, Pytel, Barański.

Nadzwyczajne walne zebranie SLOZPN odbędzie się w niedzielę, dn. 11 sierpnia, na którym nastąpi wybór nowego prezesa na miejsce, nie mogącego ze względów służbowych, sprawować tej funkcji wiceministra Salcewicza.

RKU Sosnowiec wysyła na sobotnie organizacyjne zebranie Ligi specjalną delegację, która będzie dopominać się o zaliczenie klubu sosnowieckiego w poczet drużyn ligowych.

Śląsk ma nową sensację — otóż znany z czasów okupacji bokser chorzowski Rademacher, wicemistrz i reprezentant Niemiec w wadze lekkiej, powrócił z Zachodu i zasilił szeregi ZWM Świętochłowice. Rademacher już pierwszym występem swoim wywołał sensację, nokautując pogromcę Grądkowskiego, bardzo twardego — Pawliczka. Do tej pory jednak pozostaje tajemnicą, kto zezwolił zawodnikowi tak zaawansowanemu w sporcie niemieckim na start w drużynie polskiej. Odnosimy wrażenie, że Rademachera udział w naszym życiu sportowym winien być wzbroniony.

Śląski O. Z. Kolarski został nareszcie reaktywowany, pierwszym prezesem wybrano ob. Dubleszewskiego, jednego z bardziej znanych na Śląsku sędziów piłkarskich.

Znany piłkarz Pogoni lwowskiej, Jedynak, doskonale zapowiadający się, który ostatnio przebywał w Warszawie, przenosi się do Bytomia i zasili szeregi miejscowej Polonii.

Jeden z najlepszych naszych skoczków wzwyż, Dręgiewicz, przenosi się także do Bytomia, na skutek czego Śląsk będzie miał teraz dwu dobrych przedstawicieli w tej konkurencji, a to Semkowicza i Dręgiewicza.

Deja jest następnym Ślązakiem, który po Kozubku, Siekielu i Zinglerze przekroczył 40-kę w rzucie młotem.

Okruchy tygodnia

KOLARZE — KOLARZOM NA ZURICH

W dniu 15 bm. w Łodzi odbędą się wyścigi kolarskie na torze żużlowym na stadionie Żołnierza Polskiego. Organizuje je ZZK. Udział Kluja jest zapewniony. Całkowity dochód przeznaczony zostanie na wyjazd naszej reprezentacji na mistrzostwa świata w Zurichu.

PROCES TABORKA PO WAKACJACH

Proces Taborka, oskarżonego o współpracę z gestapo, odbędzie się przed sądem specjalnym ale dopiero po feriach.

CZESI W ŁODZI

Drużyna czeska CAFE będzie grała w Łodzi w najbliższą niedzielę z zespołem kombinowanym ZZK. — ŁKS.

BIEG ZE STRZELANIEM

Bieg na 7 km ze strzelaniem odbędzie się w najbliższą niedzielę na Bielanach o mistrzostwo Wyższej Szkoły Ofic. Pol.-Wych.

BACZNOŚĆ BOKSERZY STOLICY!

Codzienny trening kondycyjny dla bokserów warszawskich rozpoczął się już na stadionie WP. pod kierunkiem Choińskiego i Stejlana. Niestety na pierwszy trening zjawiło się zaledwie 14 zawodników.

Wśród starszych bokserów widzieliśmy tylko Archackiego i Łukasiewicza. Mamy nadzieję, że wszystkie kluby warszawskie dołożą wszelkich starań, aby wpłynąć na swych zawodników, aby licznie uczęszczali na zaprawę.

Drużyna warszawska już za dwa tygodnie ma rozegrać ciężki mecz ze Śląskiem, a w tydzień później z Łodzią.

ŁÓDŹ WCIĄGA RĘKAWICE

Mistrzostwa drużynowe w okręgu łódzkim rozpoczną się w dniu 14 września. W klasie A stają: ŁKS, Wima, Zjednoczenie, Concordia (Piotrków) i Geyer oraz jedna z drużyn pabianickich. W miejscowości tej przypuszczalnie dojdzie do fuzii pomiędzy Krusche - Enderem a Włókniarzem pod nazwą „Włókniarz — Pabianice". W ten sposób zniknie raz na zawsze niemiecka nazwa klubu. Rozgrywki mają być ukończone do 15 października.

Sobkowiak przebywa obecnie na kursie przodowników straży kolejowej w Krakowie.

Kolczyński złożył ofertę z prośbą o przyjęcie go do pracy w „Społem".

KKS Olsztyn mistrzem Okręgu

Rozgrywki w piłce nożnej o mistrzostwo Okręgu Mazurskiego ukończono 31 lipca b. r. Zaszczytny tytuł zdobyła drużyna Kolejowego Klubu Sportowego z Olsztyna.

Mazurska A klasa liczyła 2 grupy po 6 drużyn każda. Oto uczestnicy rozgrywek:

Do rozgrywek finałowych zakwalifikowały się z grupy I: K. K. S. —Olsztyn i „Społem"—Olsztyn; z grupy II: W. K. S. „Granica"—Olsztyn i Wojskowy Klub Sportowy z Ostródy. Faworytem rozgrywek finałowych była drużyna „Społem"—Olsztyn, która w pięknym stylu zdobyła mistrzostwo swojej grupy. Jednak w finale nastąpiło katastrofalne obniżenie formy i społemowcy ciężko wywalczyli wice-mistrzostwo okręgu.

Zwycięska drużyna Kolejowego Klubu Sportowego jest drużyną wyrównaną bez specjalnie słabych punktów, grającą ostro ale fair. Asem drużyny jest lewy łącznik Siwek, gracz doskonały technicznie, o szybkim refleksie, umiejący, umiejący w stu procentach wykorzystać każdą sytuację. Drużyna K. K. S. rozgrywała mistrzostwa w następującym składzie: Świeboda, Moroz-Woźnica, Bogusiewicz — Andrzejczak — Kopczyński, Sienkiewicz, Kopacz, Gniadek, Siwek, Narowski.

Wice-mistrz „Społem" — Olsztyn, najlepsza bezsprzecznie technicznie drużyna Okręgu występowała w następującym składzie: Tatarkiewicz, Białowąs —Mikołajczak, Tippe, Szydlik, Prusik, Troicki, Konecki, Radwan, Krawczyk, Drzała. Wymienić należy jeszcze drużynę W. K. S. „Granica", która z meczu na mecz coraz wyraźniej kształtowała swoje oblicze i w finale była groźną dla każdej drużyny.

Ostateczna tabela rozgrywek finałowych przedstawia się następująco:

	pkt.	
1. K. K. S. — Olsztyn	11	21:3
2. Społem — Olsztyn	5	7:10
3. W. K. S. —Ostróda	4	9:15
4. Granica — Olsztyn	4	10:18

W projektach Mazurskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej, na czele którego stoi niestrudzony działacz na niwie sportu, dyr. Korolewicz-Wilamowski, jest przede wszystkim sprawa zaangażowania trenera dla piłkarzy

Motocykliści — nad morzem

W Gdańsku odbyło się walne zgromadzenie motocyklistów, na którym postanowiono zorganizować Okręgowy Związek Gdański. Prezesem honorowym został woj. Zrałek, prezesem urzędującym por. Żaboklicki, wiceprezesem Engel.

Na zebraniu był obecny prezes Docha, który odwiedził wojewodę i omówił zagadnienia sportu motorowego na wybrzeżu. Jednocześnie zlustrował stadion miejski w Gdyni, pozostający w zaniedbaniu. Na stadionie wybrano miejsce pod tor żużlowy, którego budowę rozpoczną w najbliższym czasie motocykliści wybrzeża.

*

Dankowski i Ratajak, bokserzy poznańscy, przebywają jeszcze w Rzeszy, ale już w najbliższym czasie mają powrócić do Polski.

Gburczyk — konkurent Kiepury
zapowiada rekord świata w oszczepie oburącz

W czasie lekkoatletycznych mistrzostw Warszawy spotkaliśmy się na stadionie z dobrym znajomym — rekordzistą Polski w rzucie oszczepem oburącz — z silnym, rosłym mężczyzną o pięknej sylwetce dziesięcioboisty — dyr. Gburczykiem.

— Dlaczego nie startujecie? — rzucam pytanie.

— Jestem mocno zajęty służbowo w Wapnie, a poza tym miałem pewne kłopoty natury prywatnej. Ostatnio jednak przystąpiłem do treningu i poraz pierwszy wystąpię na mistrzostwach Polski w Krakowie, ażeby bronić zdobytego w roku ubiegłym tytułu.

— Mogę zdradzić tajemnicę, że dziś zbliżam się już do 60-ciu metrów i gdyby zawody w Oslo były później, musiałbym do Norwegii pojechać

— Zobaczycie — mówi Gburczyk — że w tym roku uzyskam jeszcze wyniki i to jakie... Pragnę przede wszystkim poprawić najlepszy mój wyczyn w oszczepie oburącz 112.97 m. (62.38+50.59) z 1938 r., który jest oficjalnym rekordem Polski i rozprawić się z rekordem światowym w tej konkurencji, należącym do Szweda Höckerta (114.28).

— Mam 29 lat, wzrostu 182 i wagę 82 kilo. Na mistrzostwach Polski startować będę obok oszczepu — do pchnięcia kulą, rzutu dyskiem i trójskoku.

— A jak rozwija się Pana talent śpiewaczy i czy zobaczymy Go w krótkim czasie na estradzie? — pytamy dalej.

— I na tym polu wróżą mi wielką przyszłość. Głos mój, który doskonaliłem przede wszystkim w czasie okupacji — jest czysty i nabrał jeszcze lepszego wyrazu. Otrzymuję szereg ponętnych propozycji. Zwracają się do mnie menażerowie, ofiarowując milionowe nawet sumy, byle tylko poddać się ich decyzji i ich opiece. Finansowo jestem jednak uniezależniony, mam więc czas... a śpiewam raczej dla siebie i dla sztuki.

Ściskamy silną prawicę utalentowanego sportowca i życzymy powodzenia na boisku i na scenie. *mgr. Z.*

P. S. Jak się dowiadujemy, Gburczyk zgłosił swoje przystąpienie do warszawskiej „Syreny", w której barwach wystąpi na mistrzostwach Polski.

*

Znany bokser „Warszawianki" — Brzóska, który przed wojną walczył w kategorii półśredniej i odznaczał się b. silnym ciosem, został ciężko ranny w głowę podczas powstania i był wywieziony do Niemiec.

Obecnie warszawianin przebywa w strefie okupacji angielskiej i jest już zupełnie wyleczony. Został on szoferem w UNRR-a.

MARGARET OSBORNE NIE CHCE GRAĆ MIXTA

i... dlatego Marcel Bernard zostaje mistrzem Francji w tenisie

Drobny — człowiek, który nie umie walczyć

(OD WŁASNEGO KORESPONDENTA)

Edgar Joubert



— Sorry, Mr. Bernard — powiedziała Margaret Osborne ze San Francisco, numer 3 listy tenisowej Ameryki. — Przepraszam, ale wolałabym raczej nie grać mixta ani z panem ani z nikim innym. Gram singla i podwójną kobiecą, a to mi całkowicie wystarcza.

Działo się to bezpośrednio przed mistrzostwami Francji w Stade Roland Garros.

Bez partnerki w mixcie, Marcel Bernard, niegdyś wielka nadzieja Francji, a dziś 32-letni agent giełdowy, stwierdził, że właściwie gra tylko debla z Yvonem Petrą i że jest to — o wiele za mało.

— Jest jeszcze miejsce w grach pojedyńczych mężczyzn — zaproponował ktoś z boku.

— Niech będzie i tak. Gram singla — powiedział Bernard. — Ostatecznie można przejść przez jedną czy dwie rundy zanim się wyleci.

Tak to w ostatniej chwili wdał się w awanturę, która miała mu przynieść największy triumf jego życia.

Jeden za drugim

Marcel Bernard pokonał Peruańczyka Buse, Czechosłowaka Caske, obu w czterech setach. Przejechał się, wbrew wszelkim oczekiwaniom, po Segurze z Equadoru w trzech setach, spędził sobie z karku z największym wysiłkiem Amerykanina Patty, huzarskim raidem zmiótł z powierzchni swego przyjaciela Petrę i.., znalazł się w finale z Czechosłowakiem Jarosławem Drobnym „straszydło w okularach", jak nazywają go w Paryżu.

Teraz musiał się rozwiać piękny sen. Przygwożdżony do linii potęgą, dokładnością i szybkością uderzenia przeciwnika biedny Bernard czekał na ostateczne stracenie, oddawszy już dwa sety Drobnemu.

— Ale, u licha, przecież nie można się dać tak zarznąć na zimno — zaklął z cicha Francuz i spróbował oprzeć się losowi.

1:1 w trzecim secie. Lob opuszcza się za plecami Francuza. „Ah, c'est joli" wyrywa mu się z podziwem. Ostatecznie jednak serwuje i wygrywa gem. Jeszcze jeden wysiłek.

3:1, 4:1. Czech zaczyna się niepokoić, jest zdenerwowany, robi podwójny błąd przy serwisie.

Bernard nie może już wytrzymać. Wygrywa siedem gier pod rząd. Napiera bezustannie na coraz bardziej nerwowego, Drobnego. Czech jest zupełnie zdemoralizowany, gra ociężale, nie posiada refleksów. Błąd następuje za błędem, Francuz raz po raz rwie do siatki.

Prawdziwa masakra. Tak jest. Drobny zatracił całkowicie bojowe morale. Hokeista, który przecież z niejednego pieca chleb jadł i przyzwyczajony jest do gorszych walk, niż w tenisie, pozwala się spokojnie dorżnąć. Marcel Bernard wygrywa 3:6, 2:6, 6:1, 6:4, 6:3.

Im starszy, tym lepszy

O francuskich tenisistach możnaby powiedzieć to, co mówi się o winie: im starsze, tym robi się lepsze.

Petra i Bernard liczą już ponad 30 lat. W okresie młodości, kiedy uchodzili za obiecujące talenty, nawet z daleka nie widzieli finału Wimbledonu czy Paryża. Na stare lata zdobywają tytuły mistrzowskie. Po Wimbledonie — Paryż, po Petrze — Bernard.

We wrześniu nastąpią w Forest Hills mistrzostwa Ameryki. A ponieważ wygrywa stale ten, na którego fachowcy najmniej liczą, nic dziwnego, że w Paryżu zastanawiają się dzisiaj, czy czasami Destremeau lub Pelizza nie wyskoczą do przodu.

W bieżącym roku wszystko wydaje się możliwe. Nawet rzeczy najbardziej niedorzeczne. Przysłowie powiada — do trzech razy sztuka.

W trzynaście lat po zejściu ze sceny „Trzech Muszkieterów" osiąga tenis francuski znów punkt kulminacyjny. Zajmuje on dzisiaj, mimo nieszczęśliwego wypadku w Wimbledonie, dominujące stanowisko na terenie międzynarodowym. Przyczym należy jednak lojalnie stwierdzić, że międzynarodowy tenis nie jest obecnie wiele wart. Abstrachując od Bromwicha, Talberta, Parkera, których nie było w Europie i od pechowca wimbledońskiego Jacka Kramera, wszystkim gwiazdom brak czegoś zasadniczego.

Drobny nie posiada morale bojowca. Geoff Brown nie panuje nad nerwami. Tom Brown nie ma klasy, Pails temperamentu, Segurze brak inteligencji, na Bergelina nie można się zdać, Petra jest nieregularny a Bernard nie jest przebojowcem.

I to jest właśnie przyczyną, że mądrzy, doświadczeni Francuzi starszego rocznika w ciągu zaczarowanego tego lipca wysunęli się na czoło.

Nagroda Margarety

Bajeczka tenisowa Paryża nie byłaby zupełna, gdyby urocza „księżniczka", która odpowiedzialna jest za wypadki, nie otrzymała swojej nagrody.

Nagrodą tą był nietylko całus, jaki uszczęśliwiony Bernard złożył na policzku Margarety Osborn ale i tytuł mistrzowski. Jej opozycja przeciw grze w mixta dopomogła nietylko Bernardowi ale i umożliwiła jej samej pokonanie stale przeważającej rywalki Pauliny Betz.

Była to prawdziwa walka nerwów. Margareta tak się zdenerwowała, że potrzeba było pełnego seta, by przyszła do siebie. Po straconym pierwszym secie wyciągnęła na 5:2 i.,. Teraz nastąpiła mordercza walka z królową biegów, długonogą Pauliną. Przy stanie 5:4 miała Paulina dwie piłki meczowe. Teraz jednak Margaret zdobyła się na gigantyczny wysiłek. Opanowała nerwy, właśnie w chwili gdy przeciwniczka dostała drżączki. Niebezpieczeństwo przeszło. Margareta wygrała seta. W trzecim Paulina wyciągnęła na 4:2. Poraz drugi nastąpił cud silnej woli, inteligencji i zacięcia. Poraz drugi triumf odniosły lepsze nerwy. Margaret Osborne nieregularna ale o frapujących możliwościach wygrała z precyzyjną maszyną biegową Pauliną Betz cztery gemy i uzyskała zasłużony tytuł zwyciężając 1:6, 8:6, 7:5.

W ciągu jednego miesiąca dokonali Yvon Petra, Marcel Bernard, Margareta Osborn tego samego cudu. Lepsze nerwy, bojowość i inteligencja odniosły triumf nad całą resztą.

A oto bilans mistrzostw Francji:

Gra poj. panów: Marcel Bernard — Francja.

Gra poj. pań: Margaret Osborne — Ameryka.

Gra podwójna panów: Bernard, Petra — Francja.

Gra podwójna pań: Brough, Osborne — Ameryka.

Mixt: Betz, Patty — Ameryka.

Gra pocieszenia panów: E. Morea — Argentyna.

Gra pocieszenia pań: Straubeowa —

Ostatni egzamin przed Oslo

Gdy Komisja Sportowa P. Z. L. A. ustaliła minima, uprawniające do startu w mistrzostwach lekkoatletycznych Europy, zdawało się, iż o udziale w nich lekkoatleci polscy mogą tylko śnić. Jednakże okazało się, iż nie brak w Polsce talentów, które nawet po krótkim przygotowaniu mogą reprezentować nas w Oslo. Wyniki uległy gwałtownej poprawie i zbliżają się do wyznaczonych przez P Z. L. A. granic.

Kilkunastodniowe obozy kondycyjne dla zawodniczek w Warszawie i zawodników w Białobrzegach wpłynęły wybitnie na podniesienie się poziomu ogólnego lekkoatletyki.

W nadchodzącą sobotę — 10 i niedzielę — 11 sierpnia na stadionie W. P. w Warszawie lekkoatletyka polska zdawać będzie ostateczny egzamin p[rzed] Oslo. Kto przekroczy wyznaczone m[ini]ma pojedzie. Istnieje również możliwo[ść] wysłania tych zawodników, po których możemy spodziewać się przekroczenia minimum dopiero w Oslo.

Minima, uprawniające do startu w Oslo, wyglądają następująco:

100 m. — 10,8; 200 m. — 22,6; 400 m. — 50,0! 800 m. — 1:54,0; 1.500 m.— 3:58; 3.000 m. z przeszkodami —10:45; 5.000 m. — 15:10; 10.000 m. — 31:30; maraton — 2:47:00; 110 m. pł. — 15,5; 400 m. pł. — 56,8; skok w dal —700; skok wzwyż — 185; skok o tyczce—380; trójskok — 14,20 m.; kula — 15.00 m.; dysk — 45.00 m.; oszczep — 64.00 m.; młot — 50.00 m.; chód 10.000 m. — 50 min.; chód 50 klm. — 4:50,00; dziesięciobój — 6.500 pkt.

Dotychczas wyniki te osiągnęli: Rutkowski w sprintach, Gierutto w pchnięciu kulą, Hoffman w swoku w dal i Mleko w chodzie na 10 klm. Głuszcz w biegu na 30 klm. pobił rekord Polski i wykazał, że posiada warunki dla przebiegnięcia maratonu w wyznaczonym czasie.

W ostatnią niedzielę przekroczył minimum Kozubek w młocie.

Podczas najbliższych eliminacyj forma tych sześciu zawodników podana będzie sprawdzeniu.

Najbliżsi osiągnięcia minimów są: Adamczyk w skoku w dal (690), Piaskowy w biegu na 400 m. i Puzio w biegu 400 m. przez płotki. Danowski w sprintach, Staniszewski w biegach średnich mają ostatnią okazję zdobycia paszportu do Oslo. Wypróbuje swe siły w dziesięcioboju wielce obiecujący Kuźmicki. Wyznaczono też przymusowy start Widuły w biegu na 10.000 m., zgodnie zresztą z jego życzeniem.

Przypuszczać należy, że staną na starcie Bieregowoj i Gancarz, kórzy podczas pierwszych eliminacyj wycofali się z konkurencji.

Morończyk przebywa jako instruktor w Sierakowie i może poprawił swą kondycję.

Tłem walki o paszporty do Oslo będą spotkania najlepszych lekkoatletów polskich we wszystkich konkurencjach.

W konkurencjach kobiecych minima, ustalone przez Komisję Sportową okazały się zbyt wygórowane w porównaniu z osiąganymi zagranicą rezultatami. Powtórne osiągnięcie uzyskanych już wyników powinno wystarczyć do zakwalifikowania do startu w Oslo.

Wajsówna, Kwaśniewska, Dobrzańska, Stachowiczówna w rzutach oraz szybkobiegaczki: Moderówna, Hejducka, Słomczewska, Mitan w biegach indywidualnych oraz w sztafecie 4×100 m. (w Oslo pobiegnie Walasiewiczówna) zadokumentować powinny, iż na wyjazd do Oslo w pełni zasłużyły.

A może Legutko pokaże, że i ona jest w formie.

Sieniarski.

Wśród — lekkoatletów

Marian Hoffman, przed wojną reprezentant Polski w trójskoku i skoku w dal po osiągnięciu dobrych rezultatów na meczu Śląsk — Kraków, zgłosił swój udział w eliminacjach.

Do osiągnięcia minimum zabrakło mu w trójskoku tylko 14 cm, co zamierza nadrobić w Warszawie.

Karol Hoffman zawiadomił PZLA., iż na eliminacjach startować będzie w skoku w dal, wzwyż i trójskoku. Karol H. zaznaczył, iż wynik 7 m osiągnięty w Poznaniu nie jest odpowiednikiem jego formy, gdyż skocznia nie była w idealnym stanie.

Kuta, rewelacyjny długodystansowiec z Lignicy, o którym doniósł jeden z naszych czytelników, otrzymał z PZLA. zawiadomienie o eliminacjach z zaproszeniem do wzięcia udziału. Jeśli Kuta reprezentuje nawet trochę niższy poziom niż podano, walka jego z Jurzakiem i Dzwonkowskim byłaby jednym z najciekawszych punktów programu.

Piluch po mistrzostwach Warszawy obiecał nowy rekord życiowy na eliminacjach.

Utalentowany 4-stometrowiec biegnąc bez konkurencji przebiegł 300 m poniżej 38 sek. Piluch może osiągnąć na 400 m około 52 sek.

Dyski przesłane ze Szwecji okazały się o 50 gramów za ciężkie. Na eliminacjach będą wytarowane. Gierutto będzie miał okazję do rzucenia dysku w granicach 45 m.

Wygramy w boksie z ZSRR różnicą 4 pkt.

Twierdzi polski obserwator mistrzostw w boksie

W poprzednim moim doniesieniu, niestety, pomylone zostały wagi poszczególnych zawodników. Wynikło to nie z przysłowiowych błędów dziennikarskich, a mylnego tłumaczenia. Któż mógł się spodziewać, że w nomenklaturze rosyjskiej jest waga najlżejsza, lżejsza i lekka. Na moje usprawiedliwienie muszę podać, iż zawodnicy radzieccy pod względem fizycznym przedstawiają się imponująco i gdy wchodzą na ring nie w kolejności wag, łatwo jest ich zaliczyć do wyższych kategorii.

Finały mistrzostw bokserskich ZSRR nie były osobną imprezą, ale częścią programu trzykrotnie powtarzanej parady sportowej.

Segałowicz (Moskwa) w wadze muszej będzie bardzo groźnym przeciwnikiem naszych najlżejszych. Nie radzę wdawać się z nim w walkę w zwarciu, gdyż może się to smutnie skończyć. Natomiast pojedynek z dystansu jest bronią najskuteczniejszą.

Szczerbakow w wadze półśredniej, z bliska uderzająco podobny do Czortka, przypomina go i sposobem walki, choć repertuar ma o wiele skromniejszy. W wadze koguciej **Andrejew** (Moskwa) i **Meciano** (Gruzja) stoczyli walkę równorzędną, która przyniosła zwycięstwo Andrejewowi. Meziano bije wąsko i dość słabym prostym usiłuje powstrzymać silniejszego Andrejewa. W drugiej i trzeciej rundzie dużo trzymania na co sędzia nie reaguje. Mam wrażenie, iż sędziowie radzieccy popełniają ten błąd notorycznie, powodując w skutek tego, iż momentami walki robi wrażenie zapasów.

W wadze lekkiej **Puszkin** (Moskwa) i **Grejner** (Moskwa) stoczyli bardzo emocjonującą walkę. W drugiej rundzie Puszkin był trzy razy na deskach. Nie mniej potrafił przetrzymać trzy rundy odgryzając się wcale dzielnie.

W wadze średniej **Ogórenko** (Moskwa) spotkał się z Estończykiem **Kariste.** Kariste walczy z dystansu, ale nie zawsze udaje mu się ten system walki utrzymać. Wygrał pewnie dwa pierwsze starcia, w trzecim ustępując znacznie swemu przeciwnikowi. W sumie ogłoszono go zwycięzcą.

Z pośród walk rozegranych o trzecie miejsce należy wyróżnić spotkanie **Lensmagina** (Estonia) i **Salotadie** (Gruzja) w wadze ciężkiej. W trzeciej rundzie Estończyk doznaje pęknięcia brwi. Sędzia odprowadza go do lekarza z polecenia którego przerywa ją walkę. Mimo, iż do tego momentu Estończyk miał przewagę punktową zwycięstwo przyznano Salotadiemu przez t. k. o. Wszyscy ciężcy, a oglądałem ich czterech, wydają się być lepszymi od naszych.

Większość zawodników miałem możność widzieć „w cywilu". W rozmowach stwierdzają oni, że chcieli by bardzo zmierzyć się z naszymi pięściarzami, których sławę i wartość doskonale znają. Wszyscy mistrzowie są w wieku od 27 do 30 lat i mają za sobą po kilkadziesiąt conajmniej walk, utrzymując przez cały czas kariery zawodniczej doskonałą kondycję fizyczną.

Interesującym jest oczywiście pytanie jaki rezultat przyniosło by spotkanie naszej ósemki narodowej z pięściarzami z ZSRR. Mogę sądzić na podstawie tego co widziałem, iż wygralibyśmy z różnicą 4 — 5 punktów pod warunkiem jednak, że bokserzy nasi zostaliby należycie do tego meczu przygotowani. Szanse na takie spotkanie są bardzo realne. Nie jest wykluczone, iż mogłoby dojść do skutku w najbliższym sezonie.

Dr. Z. Z.

Anglicy odkrywają karty przed Oslo

Angielska Federacja Lekkoatletyczna ustaliła już skład swej reprezentacji na mistrzostwa Europy w Oslo. Zarówno Mac Donald Bailey, jak i Wint nie będą mogli wziąć udziału w mistrzostwach, gdyż nie urodzili się w Europie. Jak wiemy, Bailey miał najlepszy wynik na 100 m w Europie (10,5 sek.), Wint zaś jest świetny na 400 i 800 m. Brak tych dwu zawodników bardzo osłabia skład angielski.

Anglia wysyła do Oslo 18 zawodników i 6 zawodniczek.

Reprezentacja angielska opuści Londyn 17 bm. Po mistrzostwach Europy weźmie ona udział w zawodach w Malmoe, Goeteborgu i Bergen.

Kapitanem drużyny będzie Roberts, olimpijczyk z 1936 r. (400 yardów).

Skład drużyny angielskiej wygląda następująco:

100 m — Archer, 200 m — Archer, Roach; 400 m — Roberts, Pugh, 800 m — White; 1500 m — Wilson; 5000 m — Wooderson; 400 m pł. — Ede; wzwyż — Patterson; młot — Clarke; maraton — Oliver, Jarrow; 50 km chód — Megnin, Fordes; 4 x 100 m — Archer, Liffen, Roach, Jover; 4 x 400 m — Roberts, Pugh, Ede, White i Elliot.

Kobiety! wzwyż — D. Gardner (olimpijka z 1936 r.); sprint i sztafety — M. Gardner, Cheeseman, J. Judd, L. Jordan.

Kula, oszczep i dysk—M. Lasberg.

To co będzie nas ciekawić, a mianowicie wyniki angielskich zawodniczek — wygląda następująco: (na ostatnich mistrzostwach kobiecych): 100 m — M. Gardner — 12,6 sek.; 200 m — Cheeseman — 25,7; wzwyż — D. Gardner — 1,54 m; dysk — Lasberg — 28,29 m; oszczep — Lasberg — 34,49 m.

Tylko w sprintach i w skoku wzwyż Angielki są lepsze od nas. W dysku są b. słabe.

Czy eliminacje zmienią wyniki?

Już w roku ubiegłym widocznym było, iż polska lekkoatletyka kobieca może odegrać na arenie międzynarodowej rolę większą, niż wiele innych dziedzin sportu. Obok przedwojennych zawodniczek ukazało się kilka nowych talentów. Obecnie jesteśmy świadkami dalszego postępu młodej gwardii, pojawiania się nowych sił i odzyskiwania coraz lepszej formy przez znane zawodniczki.

Lista najlepszych wyników kobiecych nie odbiega swym poziomem od przedwojennego, a możemy mieć nadzieję, iż wyniki, jakie dziś prezentujemy ulegną jeszcze wybitnej poprawie. Eliminacje przed wyjazdem do Oslo przyniosą zaciętą walkę o paszporty i rezultatem tych pojedynków winny być zmiany w tabeli.

Rewelacja bieżącego sezonu Hejducka poprawia się z dnia na dzień. Poniżej 13,0 sekund uzyskała już dwa razy, co świadczy o jej regularności.

Moderówna jest znacznie silniejsza fizycznie i ma zdecydowaną przewagę w biegu na 200 m. Zapewne ambicją Moderówny jest znalezienie się na czele listy i w biegu na 100 m.

Rewelacyjne wyniki Gawrońskiej, uzyskane w Grudziądzu, nie znalazły potwierdzenia na innych zawodach. Gawrońska jednak spodziewa się powrotu do przedwojennej formy.

Słomczewska, Mitan, Legutko, a nawet Perczykówna, której niema na liście, tworzą elitę polskich sprinterek.

Należałoby również zwrócić uwagę na zawodniczkę krakowską, Wolańską.

Większość z tych biegaczek ma zadatki na dobre wyniki.

W rzutach plonem ostatniej niedzieli były wyniki Bregulanki, Jasieńskiej i Wajsówny w pchnięciu kulą. Cztery zawodniczki osiągnęły ponad 11 m., co świadczy o wysokim poziomie tej konkurencji. W rzutach jednak brak młodzieży. Stachowiczówna bardzo dobra na początku sezonu, obecnie nie może zbliżyć się do swych najlepszych wyników. Wajsówna, Kwaśniewska i Dobrzańska utrzymują się na normalnym swym poziomie.

W skoku wzwyż niespodziewanie osiągnięto poziom dość przyzwoity. Wyniki ponad 140 m. nie były częstym zjawiskiem w ostatnich latach przedwojennych.

W skoku w dal wynik Legutko należałoby postawić w tej samej kategorii, co wyniki Gawrońskiej. Pietrzykówna i Moderówna mogą przekroczyć wkrótce 5 m. Poprawiła się również Mitan.

Od zeszłego roku poczyniono wielki postęp.

Rezultaty Walasiewiczówny, uzyskane w czerwcu w Ameryce — 100 m.—11,5, 200 m. — 24,1, 60 m. — 7,2 zapewniłyby jej pierwsze miejsca nietylko na naszej liście, ale i w Europie.

LOSOWANIE DRUŻYNOWYCH MISTRZOSTW POLSKI

PZT przeprowadził losowanie mistrzostw drużynowych w tenisie pomiędzy finalistami okręgów, które wypadło w sposób następujący: Dolny Śląsk — Śląsk, Poznań — Warszawa, Gdańsk — Pomorze, Łódź — Kraków.

Rozgrywki w pierwszej rundzie mają być zakończone do dnia 11 bm., półfinały do 25 bm., a finały do 22 września.

Na pierwszym miejscu wymieniliśmy gospodarzy.

✶

HEBDA TRENUJE W SOPOCIE

Józef Hebda już od tygodnia trenuje w Sopocie, gdzie po większej części grywa z Bełdowskim.

WARUNKI PRENUMERATY

W związku z ukazywaniem się „Przeglądu Sportowego" w poniedziałki i czwartki, z dniem 1 sierpnia 1946 r. cena prenumeraty wynosi następująco:

miesięcznie . . . . zł. 40.—

kwartalnie . . . . „ 120.—

rocznie . . . . „ 480.—

Wpłacać prosimy na konto P. K. O. I 1923 z wyraźnym zaznaczeniem celu przekazywanej sumy.

ADMINISTRACJA.

CENY OGŁOSZEŃ:

Ogłoszenia drobne 10 zł.

za 1 mm poza tekstem szerokości jednej szpalty — 25 zł., za 1 mm w tekście szerokości jednej szpalty — 40 zł., tłustym drukiem 100% drożej.

	60 m		100 m		200 m		80 m pł.		wzwyż		w dal		kula		dysk		oszczep	
1	Moderówna Ł.	7,9	Hejducka Śl.	12,8	Moderówna Ł.	27,0	Mitan Kr.	13,8	Kwaśniewska W.	144	Legutko Kr.	512	Bregulanka Śl.	11,50	Wajsówna Ł.	38,13	Kwaśniewska W.	37,40
2	Gawrońska Gr.	8,0	Gawrońska Gr.	12,9	Słomczewska Ł.	27,2	Stachowiczówna Kr.	15,1	Felska Gr.	140	Moderówna Ł.	497	Kwaśniewska W.	11,39	Dobrzańska W.	36,50	Stachowiczówna K.	35,92
3	Hejducka Śl.	8,0	Moderówna Ł.	13,0	Mitan Kr.	27,8	Wajsówna Ł.	15,2	Mitan Kr.	140	Pietrzykówna Śl.	490	Wajsówna Ł.	11,16	Stachowiczówna K.	36,37	Balcerkówna W	34,92
4	Mitan Kr.	8,2	Słomczewska Kr.	13,0	Wolańska Kr.	28,6	Peskówna Ł.	15,6	Kotwicówna W.	140	Mitan Kr.	476	Jasieńska P.	11,02	Cejzikowa W.	35,01	Szendzieloriówna Śl.	34,59
5	Legutko Kr.	8,2	Mitan Kr.	13,1	Legutko Kr.	28,8	Pietrzykówna Śl.	16,0	Wajsówna Ł.	140	Przybylska Ł.	472	Cieślewicz Kr.	10,56	Bregulanka Śl.	32,00	Klimowska Kr.	31,34

Wydawca: K. C. OMTUR w Warszawie. Redaguje Komitet Red. odpowiedzialny: Wiesław Kaczmarek. Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Mokotowska 3. Tel. 86-109.

B — 10368 Złożono w drukarni OMTUR, Mokotowska 3. Odbito w drukarni Spółdzielni „Wiedza", „Robotnik" — Nr. 1.